Nr. 3. Poznań, dnia 17 stycznia 1925. Rocznik 6.

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.
Organ Stowarzyszenia Drukarzy i pokrewnych zawodów Polski Zachodniej z siedzibą w Poznaniu.

Komunikaty

Stowarzyszenia Drukarzy i pokrewnych zawodów Polski Zachodniej z siedzibą w Poznaniu.

Posiedzenie plenarne odbędzie się w niedzielę, dnia 25 bm. w sali posiedzeń p. Jarockiego, ul. Masztalarska przedpołudniem o godzinie 11-tej z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia.
3. Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia oraz Wspólnoty.
4. Komunikaty Zarządu.
5. Wnioski.
6. Wolne głosy.
7. Zamknięcie.

Legitymacje członkowstwa wydawane będą podczas posiedzenia. Liczny udział z powodu nader ważnych spraw bardzo pożądany.

Zarząd

Klopsz Ludwik, prezes. *Szafranek Czesław*, sekretarz.

Kilka uwag.

Zdarzają się wypadki w zawodzie naszym, że pryncypałowie przyjmują młodsze siły do Zakładów swych, nie żądając od nich papierów wypisowych. Siły takie, przebywszy czas nauki u majstra swego, odchodzą z miejsca nauki, nie czekając na egzamin i zaczynają pracować w innych zakładach jako pomocnicy. Ostrzegamy przed przyjmowaniem takich sił, gdyż nie doprowadzi to do normalnego rozwoju przemysłu naszego. Nie idźmy śladem innych dzielnic, skąd kręci się już po Zakładach naszych spora paczka ludzi, którzy wcale się nie wyuczyli, papierów wykwalifikowanego pracownika nie mają, a mimo to fuszerują w zawodzie naszym i pracę odbierają tym, którzy przebyli normalną naukę. Koniecznie musimy baczyć, byśmy mieli ludzi tylko wyuczonych, ludzi, którzy swój termin 4-letniej nauki przeszli, złożyli egzamin i posiadają papiery na wykwalifikowanego pracownika, inaczej tylko samych fuszerów w zawodzie naszym mieć będziemy.

Panów pryncypałów jak i kierowników Zakładów prosimy usilnie, aby w przyszłości bacznie przeglądali papiery ludzi, których do Zakładów swych przyjmują. Nie wystarczy zażądać tylko ostatniego świadectwa i karty inwalidowej; ale trzeba koniecznie żądać także listu wypisowego, a jeżeli tego nie ma, to precz z nim. W ten sposób wygubimy trochę zgnilizny, za co pracownicy wyuczeni normalnie będą nam wdzięczni.

Wiem z doświadczenia, że uczniowie, którzy swój czas nauki mają już poza sobą, czekając na egzamin, dostają wynagrodzenie młodo wyuczonego pracownika, dlatego uczeń nie ma powodu odchodzić od swego pryncypała przed ostatecznem złożeniem egzaminu. Przytem zaznaczam, że jest wogóle niedozwolonem przyjmowanie człowieka takiego, który de facto egzaminu jeszcze nie złożył; musi on koniecznie pozostać tam, gdzie naukę rozpoczął i tam ją zakończyć.

Tyle dla wyjaśnienia; sądzę, że interesowani przyjmą te kilka uwag z chęcią i do nich się zastosują. *St. T.*

Skąd pochodzi alfabet.

Ciemną historję — nie w znaczeniu tem, jakoby brudną — pochodzenia głoskowego alfabetu rozświetla najnowsza nauka w tym kierunku, że jego ojczyzną jest zachodnia Azja, a mianowicie rodzina ludów semickich, praojczyzną zaś Egipt.

Zastrzec się oczywiście należy, że mówi tak dzisiejsza nauka, jutrzejsza dojść może do wręcz odmiennych wyników. Takie już bowiem są losy wszelkich „dzisiejszości“, że z całą łatwością zamieniają się w starzyznę „wczorajszości“...

Po tym nawiasie tyle o rzeczy samej: alfabet, którym posługiwały się w większości swej starożytne i wszystkie prawie współczesne narody cywilizowane z wyjątkiem wschodnio-azjatyckiego ogniska cywili-

zacji i cywilizacji środkowo-amerykańskich szczepów Maya — pochodzi prawdopodobnie jak zaznaczono wyżej, od ludów semickich, a mianowicie przeważna ilość liter jest pochodzenia semickiego. O ile są nam dziś zrozumiale, oznaczają przedmioty, które oznaczały swym rysunkiem, a mianowicie równoznaczny jest on z początkową głoską przedstawianego przedmiotu.

Tak np. „a“ nosi swą nazwę od semickiego aleph, co znaczy głowa wołu, „b“ pochodzi od semickiego wyrazu beth, co znaczy dom, „g“ od gimel, co znaczy wielbłąd, „d“ pochodzi od daleth, co oznacza drzwi, „p“ od peh, co oznacza usta i t. d.

Grecy mówią, że wynalazcami alfabetu byli Fenicjanie; istotnie położyli ci ostatni duże zasługi, lecz nie jako istotni wynalazcy alfabetu, ale jako jego propagatorzy, oczywiście nie ze względów idealnych, ale jako pośrednicy handlowi starożytności. Ciemną wzmiankę (znowu nie w znaczeniu brudną wzmiankę) zawiera w tej sprawie podanie o Kadmosie. Prawdopodobnie wzięli Fenicjanie alfabet od Egipcjan, a jeszcze prawdopodobniej od Babilończyków. Zdaje się, że ich zasługą jest uproszczenie alfabetu do 23 znaków. Skutkiem tego łatwo było nauczyć się ich pisowni i przystosować ją do innych języków, dlatego rozpowszechniła się najszerzej i najłatwiej.

Najstarsze pomniki semickiego pisma pochodzą z czasu mniej więcej na 1000 lat przed Narodzeniem Chrystusa. Są to bronzowe naczynia z Cypru i napis króla Hirama ze Sydonu. Najsławniejszym jednak semickim pomnikiem pisma głoskowego jest napis króla Mezy z Moabu około 850 lat przed Nar. Chr. Na ziemi izraelskiej znajduje się najstarszy na wewnętrznej ścianie tunelu w Siloa, pochodzący z czasu króla Hiskji, około 720 lat przed Nar. Chr. Ten sam alfabet spotykamy później u Aramejczyków, Ammonitów i w Babilonie. Rozpowszechniony on jest więc wśród wszystkich ludów faktycznie od IX w. przed Chr. Wtenczas już był on ustalony, co znaczy, że od dłuższego czasu udoskonalał się.

Jakich czasów sięga jego początek?

Odpowiedzią na to są po części sławne listy, pisane na glinianych tabliczkach, znalezione w 1889 r. w Tel-el-Amarna w środkowym Egipcie przez badaczy amerykańskich. Listy te zawierają dyplomatyczną korespondencję syryjskich i kanaańskich książąt z faraonami. Są one jednak pisane w języku babilońskim pismem klinowem jakkolwiek język autorów zdradza częstokroć ich dialekt kanaański. Ponieważ listy te powstały około 1400 r. przed Nar. Chr., możnaby więc stąd wyciągnąć wniosek, że w tym czasie nie istniało jeszcze pismo głoskowe, chociaż z drugiej strony możnaby tłomaczyć to tak, że autorowie użyli pisma klinowego, jako lepiej znanego Egipcjanom.

Skąd więc pochodzi alfabet? Istnieją tylko przypuszczenia. Zdaje się jednak, że nie jest on wytworem jednego geniusza, lecz udoskonaleniem długowiekową przeróbką starszych wzorów. Jakich?

Nie brak w nauce prób wykazania dróg, jakiemy to się odbywało. Tak np. już Plinjusz starszy wywodził głoskowe pismo z babilońskiego pisma klinowego, a to samo czynił asyrjolog niemiecki, Fryderyk Delitzsch. Jednakowoż zasada obydwu pism jest zupełnie nie współmierna, gdyż znaki alfabetu semickiego dają tylko głoski, podczas gdy pismo klinowe podaje w jednym znaku pisarskim, podobnie jak w chinszczyźnie, całe słowa w najlepszym zaś razie sylaby. Tylko dla samogłosek zna pismo klinowe osobne znaki, ale w alfabecie głoskowem semickim brak znowu właśnie znaków dla samogłosek. Nie mogą też wchodzić w rachubę: cypryjskie pismo sylabowe, używane około VII wieku przed Chrystusem w djalekcie cypryjsko-greckim, ani odkryte na Krecie systemu pismo obrazowe i linearne.

Najbardziej prawdopodobne jest pokrewieństwo alfabetu semickiego z pismem Egipcjan, najstarszego cywilzowanego narodu ówczesnego. Jest to tem prawodopodobniejsze, gdy zważyć, że już także Egipcjanie posiadali znaki dla poszczególnych głosek a mianowicie w tej samej niemal ilości co Semici, bo 24.

W roku 1905 znaleziono na półwyspie synajskim 11 napisów w djalekcie syryjskim, spisanych hieroglifami egipskiemi z czasu między 1850 a 1500 przed Nar. Chr. Nie jest to jednak hieroglificzne pismo obrazowe, lecz znaki głoskowe. Tu byłby dowód zależności , a nawet wręcz pochodzenia obecnego „semickiego“ alfabetu z Egiptu. (Dz. K.)

Polski urząd pocztowo-telegraficzny w Gdańsku.

Z dniem 5 stycznia 1925 roku został otwarty w Gdańsku polski urząd pocztowo-telegraficzny. Nazwę urzędu ustala się na „Polski urząd pocztowo-telegraficzny Nr. 3 w Gdańsku“.

„Polski urząd pocztowo - telegraficzny Nr. 3 w Gdańsku“ pełni służbę według przepisów pocztowych, telegraficznych i telefonicznych, obowiązujących w Polsce i obejmuje tylko obrót między Portem gdańskim a Polską i naodwrót.

Urząd ten pełni pocztową i telegraficzną służbę nadawczą i oddawczą w następującym zakresie:

Pocztowa służba nadawcza (z Gdańska do Polski) obejmuje: przesyłki listowe zwykłe i polecone, listy wartościowe do 10.000 zł, listy wartościowe kas i urzędów skarbowych z dotacjami i nadmiarami kasowemi do nieograniczonej wysokości, przekazy pocztowe do 1.000 zł, wpłaty na blankiety nadawcze P. K. O. bez ograniczenia, wkładki na książeczki oszczędnościowe P. K. O. do 5.000 zł i abonament gazet w obrocie z urzędami pocztowemi, należącemi do okręgu Dyrekcji P. i T. w Poznaniu, Bydgoszczy oraz Inspektoratu P. i T. w Katowicach.

Pocztowa służba oddawcza (z Polski do Gdańska) obejmuje: przesyłki listowe zwykłe i polecone, przesyłki z pobraniem do 1.000 zł, listy wartościowe kas i urzędów skarbowych z dotacjami i nadmiarami kasowemi do nieograniczonej wysokości, przekazy pocztowe do 250 zł, przekazy P. K. O. do 250 zł, przekazy oszczędnościowe i wypłaty doraźne na książeczki oszczędnościowe P. K. O. według zasad obowiązujących w Polsce (Dz. U. G. D. P. i T. Nr. 18, poz. 83, przepisy wykonawcze do § 10), abonament gazet.

Jeden nadawca może nadać dziennie w urzędach pocztowych na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej do adresatów w Gdańsku tylko przekaz pocztowy na kwotę do 250,— zł, lub jeden przekaz P. K .O. na kwotę do 250 zł. Przesyłanie kwot ponad 250 zł, przekazami pocztowemi wymaga pisemnego zezwolenia Komisarza dewizowego Ministerstwa Skarbu, a uzyskane pisemne zezwolenie musi być przed-

łożone przy nadaniu wraz z przekazami pocztowemi.

W komunikacji telegraficznej w obu kierunkach dopuszcza się narazie jedynie telegramy państwowe, służbowe (wraz z meteorologicznemi) oraz telegramy prasowe; natomiast nie dopuszcza się jeszcze innych telegramów prywatnych.

Co do telegramów specjalnych (p. 12 międzynarodowego regulaminu telegraficznego) dopuszczalne są te wszystkie ich rodzaje, które mają zastosowanie przy telegramach państwowych, służbowych i prasowych. Niedopuszczalne są telegramy przekazowe.

Działu służby telefonicznej na razie nie zaprowadza się. W obrocie między urzędami pocztowo-telegraficznemi w Polsce a Polskim urzędem pocztowo-telegraficznym Nr. 3 w Gdańsku, należy pobierać wszelkie opłaty i należytości według każdorazowo w Polsce w obrocie wewnętrznym obowiązującej taryfy pocztowej, telegraficznej i telefonicznej.

Wpłaty i wypłaty kasowe w gotówce mogą być w urzędzie pocztowo-telegraficznym Nr. 3 w Gdańsku uskutecznione w walucie polskiej lub gdańskiej, zależnie od życzenia stron.

Do polskiego urzędu pocztowo-telegraficznego Nr. 3 w Gdańsku należy kierować przesyłki pocztowe, nadane w Polsce, z podanem w adresie miejscem przeznaczenia w języku polskim: „Gdańsk", „Gdańsk-Port", „Gdańsk-Nowy-Port", przesyłki pocztowe „poste restante Polski urząd pocztowy", oraz „postlagernd Polnisches Postamt", te ostatnie bez względu na polskie, czy też niemieckie oznaczenie miejscowości. Do urzędu tego należy również kierować przekazy pocztowe i przekazy P. K. O. bez względu na język, w jakim będzie podany adres i miejsce przeznaczenia.

W ruchu telegraficznym miejsce przeznaczenia dla telegramów, które będą miały być doręczane przez polski urząd pocztowo-telegraficzny Nr. 3 w Gdańsku winno brzmieć: „Gdańsk".

Z chwili bieżącej.

Izba Rzemieślnicza w Poznaniu prosi uprzejmie Władze Nadzorcze jak i szanownych panów starostów i burmistrzów żeby łaskawie raczyli przestrzegać, aby komisje egzaminacyjne czeladnicze posługiwały się nowo wydanym „Podręcznikiem do egzaminu czeladniczego".

Panów zaś przewodniczących prosimy, żeby według wyżej podanego podręcznika egzaminy przeprowadzali. — Natomiast terminatorom, przedewszystkiem tym, którzy przygotowują się do egzaminu, radzimy, żeby również zakupili w Izbie polecany podręcznik, który ułatwi im złożenie egzaminu i który zawiera najogólniejsze wiadomości z teorji, potrzebnych bezsprzecznie każdemu rzemieślnikowi tak przy egzaminie jak w życiu samem.

Władysław Jewasiński

prezes Izby Rzemieśliczej w Poznaniu.

Zwinięcie „Pracy", popularnego tygodnika ilustrowanego, poświęconego sprawom społecznym i publicznym oraz literaturze, sztuce i nauce. Istniejąca 20 lat „Praca" przestała z dniem 31 grudnia 1924 r. wychodzić, z powodu deficytu. W artykule „Od Wydawnictwa i Redakcji" w ostatnim numerze czytamy m. i. co następuje: „... Z domaganiem się ze strony publiczności nie trudzenia jej jakimkolwiek wysiłkiem, łączy się powstanie i powstawanie coraz to nowszych wydawnictw ilustrowanych. Powódź ilustracji, to objaw liczenia się przez wydawców z kinomanją publiczności, żądającej wyłącznie wrażeń wzrokowych. W warunkach takich rację bytu mają i kino i czasopismo, dające jedynie ilustracje z związłym tekstem objaśniającym. Trzeci rodzaj strawy duchowej doby naszej, to lektura pornograficzna. Rzecz oczywista, że wydawnictwa oświatowe skazane są na zagładę, na wolne i stałe wymieranie.

Poza tą przyczyną, leżącą w upodobaniach powojennego społeczeństwa istnieje druga, która zadecydowała w walce wydawnictw oświatowych z prądem niezdrowych sensacyj i pornografji. Jest nią ubolewania godny **stan naszego przemysłu graficznego.** Przemysł ten w przeważnej części zacofany pod względem technicznym, oparty na zasadzie 8 godzinnego dnia pracy i nadmiernych, w stosunku do zagranicy zarobków, produkuje za drogo. Książkę polską podraża nadto nikły nakład (1000 do 1500 egzemplarzy), to samo dotyczy innych wydawnictw.

W warunkach takich musiało powstać zjawisko drukowania książek i wydawnictw polskich za granicą. **„Światowid",** drukowany jest w Wiedniu, miesięcznik powieściowy **„Życie"** w Przywozie (Czechosłowacja), instytut wydawniczy **„Renaisans"** (właśc. żyd Erdtracht), wypuszcza z Wiednia powódź książek polskich do Małopolski i Kongresówki. Drukuje się książka nasza i w Lipsku (dzieła naukowe), w Lille, we Francji dla emigracji polskiej.

Wytwórczość krajowa nie jest w stanie konkurować skutecznie z tym zalewem, idącym z zagranicy. I dlatego wszystkie wydawnistwa polskie są dzisiaj za wyjątkiem kilka zaledwie — przedsiębiorstwami deficytowemi.

Międzynarodowy konkurs na druki. Podług wiadomości otrzymanej z Wiednia, tamtejsze Tow. Graficzne organizuje międzynarodowy konkurs na druki, w którym mogą wziąć udział wszyscy drukarze krajowi i zagraniczni. Na ten cel zostały przeznaczone następujące nagrody: pierwsza nagroda w sumie 1 miljona, druga — 500.000, trzecia — 300.000 koron austrjackich, pozatem jeszcze dziesięć nagród uznania po 100.000 koron. Do konkursu będą dopuszczone wszelkie roboty akcydensowe (luksusowe i zwykłe rodzaje druków oraz ogłoszenia), które muszą być wykonane wyłącznie drukiem z zastosowaniem najwyżej trzech kolorów. Mogą być nadsyłane szkice lub gotowe druki. Do robót nadsyłanych opatrzonych godłem należy dołączyć w zamkniętej kopercie, temże godłem opatrzonej, nazwisko i adres przesyłającego, jak również źródło pochodzenia zastosowanych czcionek z napisem „Internationaler Drucksachen Wettbewerb" (międzynarodowy konkurs na druki) pod adresem biura Wiedeńskiego Towarzystwa Graficznego Wiedeń VII, Seidengasse 17 (Gesellschaftstelle der Wiener Graphischen Gesellschaft, Wien VII Seidengasse 17). Sąd konkursowy stanowią: profesor R. L. Niel i koledzy Franciszek Brust, Franciszek Kubelka, Karol Maschanek i Karol Stolik. (Korespondent, Lipsk Nr. 95).

Zjazd syndykatu prasy pomorskiej odbył się w Chojnicach. Na zjazd przybyli także dwaj goście z Warszawy, p. Bazylewski i Wierzyński, przedstawiciele związku syndykatów dziennikarzy polskich. Władze wojewódzkie zastępował p. radca Stefański z Torunia. Przedpołudniem uczestnicy zjazdu zwiedzili wzorowo urządzony Krajowy Zakład przymusowo-wychowawczy, całe zaś popołudnie wypełniły obrady ściśle zawodowe. Obradom przewodniczył redaktor Dyonizy Kowalski z Chojnic. Omawiano m. i.

wniesiony do sejmu projekt ustawy dziennikarskiej. Wobec ustąpienia dotychczasowego zarządu, dokonano nowych wyborów. Prezesem Syndykatu dziennikarzy pomorskich wybrany został p. Jan Teska, naczelny redaktor „Dziennika Bydgoskiego“. Siedziba syndykatu pozostaje nadal w Grudziądzu, gdyż tam zamieszkuje reszta członków zarządu, t. j. pp. Romuald Wasilewski — wiceprezes, Sobociński — sekretarz i Dąbkowski — skarbnik. Ławnikami wybrano pp. Rakowskiego z Grudziądza i Formańskiego z Tczewa. Gości podejmowało miasto obiadem. Honory gospodarza podczas obiadu pełnił zasłużony burmistrz chojnicki p. Dr. Sobierajczak w otoczeniu członków magistratu.

Muzeum Gutenberga w Moguncji będzie święcić w r. 1925 ćwierćwiecze istnienia i z tego powodu zapowiada zbiorowe wydawnictwo, poświęcone międzynarodowemu rozwojowi grafiki. Do współpracy w tym ostatnim zaproszeni zostali również nasi wybitniejsi graficy i bibljofile.

Statystyka pism na Śląsku. Na terenie województwa śląskiego wychodzi codziennie polskich pism 9, niemieckich 7, czasopism politycznych, które wychodzą raz albo trzy razy na tydzień, polskich 11 i niemieckich 11, czasopism gospodarczych i zawodowych polskich 22, niemieckich 7, czasopism kulturalno-oświatowych polskich 14, niemieckich 3, satyrycznych, humorystycznych polskich 4, niemieckich 3. Ogółem wychodzi na Górnym Śląsku polskich pism 60, niemieckich 31, razem 91.

Prasa ukraińska w Ameryce. Stany Zjednoczone stanowiły i stanowią zawsze centrum ruchu dziennikarskiego ukraińskiej emigracji w Ameryce. Pierwszy ukraiński dziennik „Swoboda“ został założony w Jersey City w roku 1893. W następnych latach pojawiły się w Filadelfji „America“, w Scranton „Narodna Wola“. W ostatnich dziesiątkach lat rozwój prasy ukraińskiej przybrał szybsze tempo. Obecnie istnieją w Stanach Zjednoczonych, prócz 3 wyżej wspomnianych, dwa pisma pojawiające się 3 razy w tygodniu i 15 czasopism. Dwanaście pism ze „Swobodą“ na czele posiada kierunek wybitnie narodowy, 2 rusofilski, 4 komunistyczny. Te ostatnie zdradzają charakter wyraźnie antyreligijny, pozostałe są przeważnie usposobione antyklerykalnie. Przewaga czasopism nad dziennikami jest dość dziwna jak na amerykańskie stosunki. W Kanadzie istnieje około 10 pism, z których zaledwie jedno wychodzi 3 razy w tygodniu, reszta to tygodniki, dwutygodniki, miesięczniki. Ośrodkiem ukraińskiego ruchu dziennikarskiego w Kanadzie jest miasto Winnipeg, w Stanach Zjednoczonych Manitoba.

Gazety w Australji. Australja jest najrzadziej zamieszkałą częścią ziemi, mimoto posiada przecież wiele gazet. W stolicy Australji, Melbourne, wychodzi ogółem 144 pism, w czem po jednem piśmie w językach: chińskim, szwedzkim i esperanckim. W stanie Viktorja na 146 miast przypada 194 gazet.

W najbardziej handlowem mieście Australji, Sydney, wychodzi 294 pism, z czego 22 pism religijnych, poświęconych 11 różnym religjom, 6 pism chińskich, 2 greckie, 1 francuskie i 1 włoskie. Nawet stosunkowo mała wyspa Tasmanja, przezwana w Australji humorystycznie „Speck“ (= punkcik) posiada 30 pism.

Ogółem posiada Australja 1260 pism różnego rodzaju, co wskazuje, że przeciętny Australczyk ma większy apetyt na słowo drukowane niż n. p. mieszkaniec Nowego Yorku, gdzie dla ośmiomiljonowej ludności drukuje się „tylko“ 600 różnorodnych pism.

Z pisma „Heroldo de Esparanto“, podał L. K.

Ciekawe szczegóły o chińskiem piśmie. **Pismo** chińskie nie składa się z liter, jak wszystkie pisma kulturalne, tylko z tysiącznych obrazków, bardzo trudnych do odgadnięcia. Na każdy przedmiot, że tak powiemy, istnieje osobny rodzaj obrazka z kresek i haczyków złożonego a czasem pomaga sobie pismo zestawieniem takich obrazków, zwłaszcza gdy trudno w piśmie przedstawić pojęcie, o które się rozchodzi. Tak na przykład „kłótnią“ wyraża się w ten sposób, że stawia się dwa razy obrazek przeznaczony na oznaczenie kobiety, a „obmowę“ przez trzy takie znaki obok siebie postawone. Na oznaczenie pojęcia „żebrak“ stawia się obok siebie znak na „drzwi“ i znak na „gębę“. „Więźnia“ przedstawia znak na mężczyznę ujęty w cztery kreski czyli kraty. Znak na ucho i na drzwi oznacza „podsłuchiwanie“. — Horyzont czyli widnokrąg przedstawia słońce ponad kreską poziomą, co jest oznaczeniem bardzo trafnem. Znak „słońca“ i znak „księżyca“ obok siebie oznaczają społem pojęcie „miłość“. — Chińczyk prosty uważa już za szczęście, gdy ma poddostatkiem ryżu który nieomal jest jego jedynem pożywieniem dlatego też znak na „chłopa“ i na „gębę“ oznacza „szczęście“.

Związek wydawców rumuńskich zaczął wydawać swój własny organ p. t. „Buletinul carti“ (Biuletyn książki).

Ogółem wychodzi obecnie w Rumunji 62 czasopism naukowych, z czego przypada na literackie 43, historyczno-filozoficzne 14, bibljograficzne 3, folklorystyczne 2.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

Surowiec do fabrykacji papieru.

Głównym składnikiem papieru naszego są dzisiaj wyłącznie włókna i to szczególnie z roślin; jedynie do fabrykacji specjalnych gatunków używa się włókień zwierzęcych z wełny owczej — również mineralnych, jak włókna asbestowe.

Sposób, w jaki się surowiec ten dla fa' kacji otrzymuje, zmienił się od kilku dziesiątek la. ostatnich. Cały przemysł papierniczy dawniejszy starał się zużytkować odpadki z już potrzebowanych surowców, był do pewnego stopnia zużytkownią starych niepotrzebnych przedmiotów. Dzisiaj jest inaczej. Największą część papieru naszego wyrabia się z materjału surowego, specjalnie poszukiwanego i odpowiednio spreparowanego. Chcąc wszystkie surowce włóknicze, które przemysł papierniczy do celów swych potrzebuje, odpowiednio oznaczyć, nazwać by je trzeba „surogatami", gdyż odpowiada to najwierniej rozwojowi historycznemu. Dawniej używano włókień wszelkiego rodzaju materjału starego jak płaty i t. p., dzisiaj zastępuje się je surogatem włókien, wydobytych z drzewa, roślin i t. p. Pamiętać trzeba, że surogaty te pod każdym względem na miano to zasługują, nie mogąc się pod względem jakości z surowcem dawniejszym mierzyć. Powodem odstąpienia od surowca dawniejszego jest coraz większa trudność w gromadzeniu płatów — brak ich wobec kolosalnych zapotrzebowań papieru w czasach obecnych.

Zdawaćby się mogło, iż z powodów tych należałoby uciekać się do specjalnych zabiegań, około hodowli roślin i drzew, z którychby potrzebny surowiec włóknisty przemysł papierniczy czerpać mógł. Myśl ta ze względów ekonomicznych jest nieprzeprowadzalną. Włókna z roślin specjalnych hodowli byłyby za drogie i wszystkie w tym kierunku zabiegi, pomysły nawet patentowane, spełzły na niczem, chociaż wysiłkom w kierunku tym końca jeszcze nie ma.

Myśl, iż z włókien roślinnych papier wyrabiać można, nie jest nową. Już wiek jeden przed przystąpieniem do realizacji jej dawał sławny uczony Réaumur wskazówki, jak w tym kierunku postępować i włókna roślinne wydobywać. Bardzo sumiennie do pracy zabrał się Schäffer, eksperymentował celowo z myślą o nowym sposobie fabrykacji papieru, a wynik pracy swej zestawił w dziele swem: Sposoby i wzory, jak bez szmat, lub z małą ich domieszką papier wyrabiać. (Jac. Christ. Schäffer: „Versuche und Muster, teils ohne Lumpen, teils mit geringem Zusatze derselben Papier zu machen". Regensburg 1765—1772).

Powod uzużycia względnie mało gatunków włókien do wielkiego przemysłu papierniczego szukać należy w jakości ich. Istnieje tu mało gatunków, które pokładane w nich nadzieje ziszczają. Trzeba zawsze pamiętać, że do fabrykacji papieru potrzebne są maszyny, siły i włókna i że w największej ilości wypadków wszystko to, co tortury fabrykacji wytrzymuje, się razem w jednym surowcu nie znajduje. Pozatem okolice bogate w odpowiedni surowiec są rzadko okolicami, sprzyjającemi dla przemysłu, budowy fabryk, koncentracji materjału roboczego. Trzeba zatem surowiec z wielkim nakładem kosztów sprowadzać.

Nie było i nie ma dotąd rośliny, którąby można specjalnie dla fabrykacji papieru hodować. Nawet drzewo i słomę, które się dotąd prócz płatów jako najważniejsze czynniki w fabrykacji papieru legitymują, nie hoduje się, sieje lub sadzi wyłącznie dla przemysłu papierniczego.

Najgłówniejszem źródłem, z którego fabryki papieru czerpią, jest las; obliczono, że mniejwięcej sześć dziesiątych wagi ogólnego papieru na całym świecie składa się z włókien chemicznie i mechanicznie z drzew wydobytych. Papier dzienników całego świata można prawie wyłącznie do kategorji tej liczyć. Słoma daje również wiele odpowiednich włókien; nowe sposoby jednak tańszego wydobycia włókien drzewnych rolę jej zmniejszyły. Pozatem stanowi tu moment decydujący chwiejność żniw, to sutych to lichych, co wielce rozwój normalny całego przemysłu hamuje.

W Anglji używano przez pewien czas niejakieś esparto, które sprowadzano z Hiszpanji i Algieru, gdzie trawa Esparto i Alfa dziko rośnie. Wobec tańszej eksploatacji drzewa zaniechano tego jednak. Dla wielkiego przemysłu europejskiego wchodzą prócz starych płatów jedynie drzewo i słoma w rachubę. Pozatem wchodzą pewne egzotyczne rodzaje roślin pod uwagę, z których wyrabia się szczególnie papier do pakowania dla nadzwyczajnie mocnej jakości ich włókien. Najważniejsze są juta i konopie Manila, które się zbiera i które są dlatego artykułem handlowym.

W końcu uważać trzeba za surowiec również stary papier, którego zapotrzebowanie, szczególnie w przedsiębiorstwach, mających go na zbyt, z każdym rokiem rośnie. Handel starym papierem jest dlatego na równi z handlem starych płatów specjalnym procederem, a przerabia go się z pomocą specjalnych urządzeń.

Papiernie amerykańskie, które przeszło połowę zapotrzebowania świata całego pokrywają, pracują surowcem tym samym, co Europa, mają jednak prócz tego gatunki roślin tamtejsze jak juta i konopie Manila, które tam więcej w rachubę wchodzą.

Zupełnie odmienne gatunki roślin od naszych posiada przemysł papierniczy Wschodniej Azji, fabryki Chin i Japonji; surowiec ich jest wyśmienity, tem więcej, iż warunki pozwalają na bezpośrednie zużycie. Włókna roślin tych otrzymują przez gotowanie lub proces mazeracyjny, co wielce na jakość ich wpływa. W ostatnim czasie pojawiają się nowe zabiegi o nowe źródła włókien dla papiernictwie i to szczególnie w Anglji i we Włoszech, gdzie lasów i drzewa mało, a kosztowny import materjału tego zbyt niemiło na cenę produktu gotowego wpływa. W Anglji poświęca się wiele uwagi bambusom indyjskim, które stoją do dyspozycji. Ale i w innych krajach zabrać się trzeba do wyszukania nowych źródeł, gdyż nawet w krajach w drzewo bogatych jest część drzewa papiernictwu przypadająca za małą na pokrycie z każdym dniem wzrastających potrzeb tak,

że uciekać się trzeba do przywozu z poza granic własnych krajów. Polska stanowiłaby może w tym względzie wyjątek, lecz u nas jest fabryk za mało, surowca zaś wobec tego aż nadto. W każdym bądź razie nawet Ameryka, w lasy bogata, musi podobne uciekanie się do surowca obcego tolerować!

Dotąd jednak nie zdołano niczego nowego celom papiernictwa odpowiadającego znaleść ani wymyśleć. Zapotrzebowanie drzewa zaś rośnie z każdym rokiem tak, że kilka angielskich właścicieli gazet rozpoczęło wielkie obszary leśne zamorskiego imperjum brytyjskiego kolonizować.

Reszta surowców w papiernictwie potrzebnych odgrywa mniej ważną rolę, gdyż ilości ich nie przekraczają norm, którychby przyroda z łatwością nie pokryła. Najważniejszą tutaj żywica (kolofonjum), którego główne zapotrzebowanie pokrywa Ameryka (Pinus australis i Pinus strobus). W mniejszej ilości pochodzi z Francji, Hiszpanji i krajów nad morzem Śródziemnem położonych (Pinus maritima).

Zawsze jeszcze odgrywa rolę niepoślednią klej zwierzęcy szczególnie w fabrykacji papierów lepszych. Nawet krochmal ziemniaczany należy do potrzeb przemysłu papierniczego. Z mineralnych surowców wchodzi kaolina w rachubę. Mało uwzględnienia już doznawają asbestyna i talkum, również baryt t. zw. Blanc fixe.

Składanie zeznań o obrocie.

Przypominamy płatnikom podatku obrotowego sposoby składania zeznań, o osiągniętym obrocie dla określenia przez władze skarbowe wysokości podatku przemysłowego. Przy podatku tym, przedsiębiorstwa handlowe kateg. I i II. lub przedsiębiorstwa przemysł. pięciu pierwszych kategorji, płacące podatek obrotowy co miesiąc, winny składać zeznania w terminach i to: 1) za pierwsze półrocze — od 1 lipca do 1 sierpnia, 2) za drugie półrocze od 1 stycznia do 1 lutego roku następnego. — Kto nie złoży zeznań w terminach przewidzianych, nie ma prawa odwołania się przeciw wymiarowi podatku przemysł. i podlega karze.

Zwracamy jednocześnie uwagę płatników na korzyści wypływające z prowadzenia ksiąg handlowych.

Przy prowadzeniu ksiąg handlowych istnieje przewaga prawna dająca podatnikowi możność niezaczepialnego oparcia się na nich, gdyż książki te są bezsprzecznym materjałem towarowym przy zeznaniach o obrocie, gdy natomiast księgi obrotowe są jedynie dowodem pomocniczem i Komisje Szacunkowe nie są zobowiązane uznać obrót, wykazywany przez nie. — W ten sposób księgi handlowe winne być głównem, najmocniejszem oparciem każdego kupca, bezsprzecznie broniącem w każdej chwili płatnika, utrzymującego księgi w porządku, przed dowolnem szacowaniem władz i Komisji.

Jeżeli na poparcie wykazywanego w zeznaniu obrotu płatnik wyraził gotowość przedstawienia ksiąg handlowych wraz z dokumentami i rachunkami, to władza podatkowa, względnie komisja szacunkowa, nie może ustalić obrotu odmiennie od zeznania, o ile księgi nie zostały uznane przez komisję, za nieprawidłowe, lub za nierzetelne. Gotowość tą płatnik winien wyrazić w zeznaniu o obrocie pod pkt. 8)a i 6).

Księgi obrotowe nie są uważane za księgi handlowe, a prowadzenie ich nie zwalnia płatnika od obowiązku okazania władzom skarbowym innych ksiąg i zapisków.

Nieprzyjęcie obrotu wykazanego w księgach winno być protokularnie stwierdzone i uzasadnione, a odpis tego uzasadnienia winien być doręczony płatnikowi.

Papier na wsi.

Od kilku dni zamieszkałem w pewnej wsi, w odległości kilku kilometrów od Łodzi. Komunikuję się z miastem co parę dni. Wczoraj, kiedy zabierałem się do pisania feljetonu z przerażeniem przekonałem się, że nie mam ani kawałka papieru, pomimo skrzętnego przetrząśnięcia całej willi. Nie pozostawało mi nic innego do zrobienia, jak udać się do pobliskiej wioski i tam od kogokolwiek nabyć.

Doszedłszy do skraju wsi z radością dowiedziałem się od napotkanego tubylca, że we wsi jest sklepik, w którym wszystkiego można dostać. Skierowałem więc kroki do rozwalonej chałupy poświęconej machinacjom Merkurego, o czem mnie poinformował szyld z napisem „Tabacznaja ławoczka“ oraz „Sprzedaż różnej żywności smary i delikatesy Chaim N. Przybytek“. Będąc w sytuacji bez wyjścia, wstępuję do tego przybytku i zapytuję pana Przybytka, poważnego obywatela, starozakonnego wyznania, opatrzonego długą rudą brodą, czy mogę nabyć parę arkuszy papieru. Zawiązuje się djalog.

— Papieru ,czemu nie. Dużo pan dobrodziej potrzebuje?

— Dziesięć arkuszy, niech będzie pięć nawet.

— A jaki to ma być papier, listowy, kancelaryjny, czy aktowy?

— Aktowy.

— Pan nie tutejszy?

— Jestem importowany. Ale daj mi pan ten papier.

— Może pan dobrodziej kupi mydło, może puder, perfumy. Ja mam wszystko. Jak w mieście.

— Dziękuje najuprzejmiej, nic nie potrzebuję, tylko czy pan ma papier?

— Dlaczego nie mam mieć papier, jest papier. A może pan dobrodziej kupi wyściełki do butów, a może coś z galanterji. Ja też mam wszystko z gumy. Pan dobrodziej w Łodzi tego wszystkiego nie dostanie.

Wpadam w pasje.

— Kochany panie mojżeszowej narodowości, gadaj do stu djabłów, czy masz pan papier?!

— Uj, pan ma nerwową przypadłości. Dlaczego pan potrzebuje się gniewać, czy ja panu co ukradłem. Ja aktowego papieru nie mam.

— No to dawaj pan kancelaryjny, listowy, albo wszystko jedno daj pan kajet.

— Ja dziś nie mam żadnego papieru. Transport jest w drodze. Może pan jutro wstąpi.

Czego mu życzyłem nię będę tu pisał, faktem jest, że mocno rachityczna chałupa straszliwie się trzęsła, kiedy wychodząc nieco trzasnąłem drzwiami. Nie było rady, wstępuję więc do pierwszego napotkanego domostwa i po trzykrotnem pukaniu do drzwi „Świetlicy“ słysząc uprzejme „no“ wchodzę, po chrześcijańsku pochwaliwszy Pana Boga. Dobrze odżywiana gospodyni, nieco roznegliżowana, czyniąc dziwne poszukiwania w swej garderobie i na sobie samej, zapytuje mnie dyplomatycznie:

— Czego?

— Czy nie mogłaby mi Szanowna Pani odstąpić parę arkuszy papieru?

Jakie drogi zatacza handel znaczkami w Anglji?

Na zainteresowanie się młodych zbieraczy w Anglji zwraca się wielką i pieczołowitą uwagę. Naród ten, tak realnie pojmujący życie, dba zarówno o fizyczne jak i moralne wychowanie swego pokolenia. Stara się głównie o to, by dać młodzieży w chwilach wolnych godziwą i budującą rozrywkę i uchronić ją tym samem od destrukcji i zgnilizny moralnej. Do jednej z takich godziwych a przytem ulubionych rozrywek zalicza się tam gromadzenie wszelkiego rodzaju znaczków, tak pocztowych (i to szczególnie) jak i innych. Dla tem większej zachęty i rozbudzenia miłośnictwa wśród tych młodych rzesz mniej lub więcej chętnych zbieraczy, wprowadza się na rynek różne specjalnie w tym celu opracowane i zestawione kolekcje znaczków. I tak n. p. jedna z firm wydała gustownie wykonany kartonik z napisem „Inżynier", zawierający pewną ilość znaczków z obrazkami wielu okrętów, lokomotyw, latawców itd. Inny zaś kartonik z napisem „Historja" zawiera tylko znaczki, uwidaczniające różne postacie i wydarzenia historyczne, trzeci zaś, noszący napis „Heraldyka", mieści znaczki z rozmaitemi herbami, godłami itp., ten i ów karton zawiera zbiór znaczków z świata flory lub fauny, tamten znów, pod nazwą „Architekt", zaznajamia młodego zbieracza znaczków z najznakomitszemi pomnikami architektonicznemi. Znaczki z widokami malowniczych krajobrazów, wodospadów, gór itd. napotka młody zbieracz w kartoniku z napisem „Pituresque", jeszcze zaś inne, pod taką a taką nazwą, — tak, że każdemu kierunkowi upodobań staje się w pełnej mierze zadość.

Wartość wychowawcza takich zbiorów, pobudzających bezwiednie młodzież do różnych studjów geograficznych, historycznych i innych, nie da się w żadnym razie zaprzeczyć.

Także ciekawe są kolekcje po 50 znaczków z podobizną królowej Wiktorji i po 100 z portretami króla Edwarda lub Jerzego i różnych zdjęć z kolonij angielskich, przez co młody miłośnik może wejść z mimowolną poniekąd łatwością w posiadanie wielu wiadomości o wielkiej i potężnej swej ojczyźnie.

Notatki

Przewodnik Międzynarodowego Targu w Poznaniu (1925). Jak corocznie tak i w tym roku Miejski Urząd Targu Poznańskiego wydaje urzędowy przewodnik, który zawierać będzie dokładny spis wszystkich wystawców, którzy wezmą udział w Międzynarodowym Targu Poznańskim w r. 1925 w dniach od 3 do 10 maja. Przewodnik ten ze względu na przejrzysty podział na branże eksponatów stanowić będzie nadto cenne źródło informacyj przemysłowo-handlowych dla sfer interesowanych. Ogłoszenia należy przesyłać pod adresem Miejski Urząd Targu Poznańskiego, Poznań, ul. Głogowska 36/37 z dopiskiem „dla Przewodnika".

Ustawa o nieuczciwej konkurencji. W kołach rządowych przygotowywany jest projekt ustawy o nielojalnej konkurencji w handlu o ajentach handlowych. Wprowadz. w życie ustawy tej w jaknajkrótszym czasie posiada doniosłe znaczenie, gdyż sprawa ta związana jest polsko-francuskim traktatem handlowym, bowiem Polska zobowiązała się w krótkim czasie ustawę tę uchwalić. Należy przytem zaznaczyć, że projekt ustawy tej wzorowany jest na ustawie austrjackiej.

— Jakiego znów papieru?

— Zwyczajnego, czystego, do pisania.

— Kup se pan w sklepie.

— Kiedy pani dobrodziejko czcigodna, przedstawiciel handlu polskiego nie posiada tego artykułu, może zechce pani być tak dobrą i mi choć ze dwa arkusze odstąpi.

— A cobym ja tam z papierem robiła. Mój nie jest wójt ani też leterat. Casem powiestka przyndzie z sądu, albo kwitek na podatki, to mój na papirosy spali.

Wyszedłem szukać gdzieindziej szczęścia. Wchodzę do sąsiedniego domostwa. Zgodnie z tradycją otworzywszy drzwi do izby, mówię chrześcijańskie pozdrowienie. W zadymionej papierosami izbie, przy brudnym stole, siedzi w czapkach trzech drabów i gra w karty. Próżna butelka od wódki leży już pod stołem. Słyszę odpowiedź.

— Kogo to obywatel chwali. Reakcyjny przeżytek. Pan Bóg dawno jest zniesiony przez uświadomiony proletarjat całego świata. Czego tu potrzeba z tym Panem Bogiem?

Połykam wykład uświadomionego proletarjusza i zwracam się do niego z pokorą:

Może pan zechciałby mi odsprzedać dwa arkusze papieru.

— Nie zawracać mi głowy. Może osoba jest z tajniaka.

— Za papierem choroba włóczy się po wsi. Wynocha ze stancji.

Jeden z kompanów gospodarza podśpiewując „Krew naszą", sięga do jakiejś szafy i wtyka mi paczkę kartek papierowych, poczem wypycha mnie z izby. Na dworze oglądam cenną zdobycz. Na nieszczęście papier jest z obu stron zadrukowany. Nagłówek brzmi: „Towarzysze Włościanie i Robotnicy, podpis — Proletarjat Wsi i Miast". Z boku napisy: „Niech żyje powszechna rewolucja". „Precz z rządami panów"; „Precz z reakcją"; „Niech żyje sowiecka Federatywna Republika Robotników i Włoszczanów."

Próbuję jeszcze w paru domach oświeconego proletarjatu wsi, który domaga się wyłącznego prawa rządzenia krajem, znaleść jeden arkusz białego papieru. Wszystko bezskutecznie. Gdzieniegdzie towarzysze włościanie nawet okazują jak najlepszą wolę i szukają w komorze, skrzyni czy kredensie, ale, zawsze nadzieja moja staje się złudzeniem. To jakiś list wyniosą „od syna z wojska" to mały skrawek papieru; czasem kolorową pocztówkę.

W całej wsi Kaskach pod Łodzią, nie znalazłem ani jednego arkusza, wielkości papieru listowego.

Wreszcie zapukałem do jednej schludnie wyglądającej chatki, otworzyła mi babina lat około sześćdziesięciu. Wyłuszczyłem jej po raz nie wiem, który moją prośbę.....

— Moiściewy zlitowała się kobiecina — widać, że chudziak z miasta przyjechali. Gdzieby ta zaś, kto na wsi papieru do tego potrzebował; ale pan taki delikatny i subtelny, niech ta dam ostatni kawałek.

I wyniosła mi..... kawałek jakiejś starej gazety.

„Kłosy". *Fatum.*

Wykup weksli. Bank Polski podaje do wiadomości, że — zgodnie z obowiązującą ustawą wekslową — niewykupione w terminie płatności w oznaczonych godzinach kasowych weksle oddawane będą z dniem 2 stycznia 1925 r. w tym samym dniu do protestu.

Jednocześnie zwraca Bank Polski uwagę sfer zainteresowanych, ażeby w celu wykupu weksli zgłaszały się we wczesnych godzinach rannych do kas Banku.

Wydawnictwa nadesłane.

„Myśl Pomorska“, pismo ku obronie Rzeczypospolitej, wyszedł nr. 1 r. II. Czcionkami Drukarni Gdańskiej, Tow. Akc. w Gdańsku.

Alfabetyczny spis

Źródeł zakupu dla przemysłu graficzno-papierniczego.

Do działu tego przyjmujemy ogłoszenia tylko jednołamowe w wykonaniu jednolitem i to najmniej do pięciokrotnego umieszczenia. W każdem ogłoszeniu polecać można zasadniczo tylko jeden artykuł. Wiersz tytułowy kosztuje 30 gr., każdy dalszy wiersz nonparelowy 15 gr.

Artykuły piśmienne i biurowe
własnej fabrykacji poleca hurtownie: **„POL“ Tow. z o. p.** Poznań Grobla 14 i Podgórna 10.

Czcionki
i wszelki materjał drukarski dostarcza **Hurtownia Drukarska T. A.** Poznań, Stary Rynek 4. Telefon 2555.

Farby drukarskie
rotacyjne, płaskie, dziełowe, akcydensowe i kolorowe poleca najtaniej **Hurtownia Drukarska T. A.** Poznań, Stary Rynek 4. Telefon 2555.

Etykiety gumowane
na zeszyty etc. na pierwszorzędnem kancel. papierze poleca hurtownie **„POL“ T. z o. p. Grobla 14.**

Gilotyny
w ciężkiem wykonaniu, fabrykat Bautzen, dostarcza **Hurt. Drukarska Tow. Akc.** Poznań, Stary Rynek 4. Telefon 2555.

Kalandry
dostarcza **Hurt. Drukarska T. A.** Poznań, Stary Rynek 4. Telefon 2555.

Kamienie litograficzne
„Solnhofskie“ każdego rodzaju poleca z własnego zastępstwa po cenach oryginalnych **Hurt. Drukarska T. A.** Poznań, Stary Rynek 4. Telefon 2555.

Kartony
pocztówkowe, skoroszytowe i okładkowe pol. **Hurt. Drukarska T. A.** Poznań, Stary Rynek 4. Telefon 2555

Kartografja
mapy, plany, rysunki reprodukuję. **Konrad Rozynck** Wielkopolskie Zakłady Graficzne Tel. 3747 Poznań, Wrocławska 38 833

Kątniki i szufle
naprawia **W. Fertykowski,** Poznań, ulica Masztalarska 8. Telefon 1559.

Kliny linotypowe
ma na składzie **Hurt. Drukarska Tow. Akc.** Poznań, Stary Rynek 4. Telefon 2555.

Kliny
do linotyp naprawia wzorowo **W. Fertykowski,** Poznań, ulica Masztalarska 8. Telefon 1559.

Klisze
do wszelkiego rodzaju reklam wykonane w **Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu są najlepsze.**

Klisze
A. Fiedlera, Poznań, Długa 11, **są najlepsze i najtańsze.**

Klisze
wykonuje **„Chemigrafja“,** Poznań, ul. Przemysłowa 43. **Starannie, szybko i tanio.**

Linotypy
dostarcza **Hurt. Drukarska T. A.** Poznań; Stary Rynek 4 Telefon 2555.

Litograficzne
maszyny pomocnicze z własn. zastępstwa dostarcza **Hurt. Drukarska Tow. Akc.** Poznań, Stary Rynek 4. Telefon 2555.

Maszyny do cięcia tektury „Palatia“
całożelazne, długość cięcia 112 cm. poleca **Hurt. Drukarska T. A.** Poznań, Stary Rynek 4. Telefon 2555.

Maszyny drukarskie
rotacyjne, pospieszne, fabryki Augsburg dostarcza pod najkorzystniejszemi warunkami **Hurt. Drukarska T. A.** Poznań, Stary Rynek 4. Telefon 2555.

Numeratory
wzorowo naprawia **W. Fertykowski,** Poznań, ul. Masztalarska 8. Telefon 1559.

Ołówki Majewskiego
dostarczamy po oryginalnych cenach fabrycznych: **„POL“ T. z o. p.** Poznań, Grobla 14 i Podgórna 10.

Opakowanie i Kartonaże
do celów przemysłowych w druku i litografji dostarcza jako specjalność: **„POL“ T. z o. p.** ul. Grobla 14 Tel. 3261 i 3264

Papiery światłoczułe
pozytywne i negatywne dostarcza **Konrad Rozynek** Tel. 3747 Poznań Wrocławska 38 831

Papiery
wszelkiego rodzaju: rotacyjny, gazetowy płaski, konceptowy, kancelaryjny, piśmienny kolorowy itd. poleca **Hurtownia Drukarska T. A.** Poznań, Stary Rynek 4. Telefon 2555

Reperacje
wszelkich maszyn drukarskich podejmuje **W. Fertykowski,** Poznań, ulica Masztalarska 8. Telefon 1559.

Stereotypje
całkowite urządzenia dostarcza **Hurtownia Drukarska Tow. Akc.** Poznań, Stary Rynek 4. Telefon 2555.

Światłokopje-światłodruki
wyrabia odwrotnie wprost z oryginału **Konrad Rozynek** Wielkopolskie Zakłady Graficzne Tel. 3747 Poznań, Wrocławska 38 832

Tygle „Feniks“
słynny fabrykat Schelter i Giesecke dostarcza **Hurt. Drukarska T. A.** Poznań, Stary Rynek 4. Telefon 2555.

Zamykadła
krajowe i zagraniczne poleca ze składu **Hurtownia Drukarska T. A.** Poznań, Stary Rynek 4. Telefon 2555.

Zeszyty szkolne
fabrykuje i dostarcza hurtownie **„POL“ T. z o. p.** Poznań, Grobla 14 i Podgórna 10.

Ogłoszenia: 1/1 strona 50 zł. 1/2 str. 25 zł. 1/4 str. 13 zł. 1/8 str. 7 zł. 1/16 str. 4 zł. 1/32 str. 2 zł. Na str. I okł. 100%, na stronie II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszuk. posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do środy rana godz. 9.

Przedpłata kwartalna 4,50 zł., miesięczna 1.50 zł. z dostawą w dom. Numer pojedyńczy 50 groszy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 202 868.
Nakładem „Hurtowni Drukarskiej“, Tow. Akc. w Poznaniu, Stary Rynek nr. 4. Telefon 2555
Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.

Drukarnia Polska Tow. Akc. w Poznaniu.